

CO W KULTURZE ?



Świat, który odszedł

Jednym z teatralnych przebojów w Warszawie jest „Zmierzc” Izaaka Babela, wystawiany w doskonałej aktorskiej obsadzie, pod artystycznym kierownictwem Zygmunta Hübnera w Teatrze Powszechnym Oglądającym tę sztukę czterdziesto- i pięćdziesięcioletkom, przypominają się zapewne lata popaździernikowej odnowy. Wówczas, w prądach rozwijającego się po 1956 r. na nowo życia, odbywało się u nas

TEAR



wielkie odkrywanie „zakazanej” — dla nas przynajmniej — literatury. Zaczytywaliśmy się w pisarzach zachodnich. „Komu bije dzwon” Hemingwaya, „Groń gniewu” Steinbecka, „Czerwone liliście” Faulknera i wiele innych — to były pozycje, o których wypadało, nawet w gronie uczniów szkół średnich, coś wiedzieć.

Odkryciem dla młodych były również niektóre nazwiska i dzieła pisarzy radzieckich, pojawiające się z początku nieśmiało, później coraz częściej, na naszych półkach księgarskich. Często „odgrzebywano” książki z pierwszych powojennych lub nawet przedwojennych wydań. Tak było właśnie z książkami Izaaka Babela. Jego „Armię konną” i „Opowiadania odeskie” czytało się jeszcze prawie ukradkiem z jakichś pozostałych wydań. Opowiadało, jak po wydaniu „Pierwszej Konarmii” słynny Siemion Budionny szukał Babela po Moskwie z szablą w ręku, aby swemu byłemu żołnierzowi zapłacić za „niewdzięczność”.

Z tym większą więc ciekawością ogląda się po latach Babela w teatrze. „Zmierzc” jest sztuką napisaną w 1926 roku — wtedy, przyjętą przez ówczesną krytykę z różnymi odczuciami. Powoli kończył się okres leninowskiego NEP-u, zaczynała się już przyspieszona kolektywizacja wsi i problemy, jakie przyniósł okres kultu jednostki Stalina i wielkich „czystek” lat

trzydziestych w ZSRR. Decydencki od kultury i literatury domagali się sztuk zaangażowanych w tworzenie nowej rzeczywistości. „Zmierzc” Babela był natomiast zapisem świata, który już zginął i nigdy nie miał powrócić.

Tym, którzy znają „Opowiadania odeskie” tego autora, łatwo jest wejść w atmosferę historii dziejącej się w 1913 roku w Odessie. W „szemranej”, knajackiej dzielnicy Mołdawanka, pełnej ciemnych interesów, odbyła się zmiana warty tamtejszych mafijnych „ojców chrzestnych”. Stary Mendel Krzyk, postać sławna w literaturze, właściciel firmy przewozowej, „trzęsący” połową Odessy na czele z Mołdawanką, musiał oddać władzę na rzecz swego syna, nie mniej sławnego, Beni Krzyka i jego brata Lowki-huzara. Ow swoisty zamach, złamanie pełnego się ojca, w posłusznego, niedołęznego staruszka, wzbudził niezadowolenie, szybko jednak przelamane.

Jedni zostali uciszeni groźbą, inni pieniędzmi. A skoro całą historię przypieczerował na przyjęciu z okazji detronizacji i intronizacji, sam mądry rabin z Mołdawanki Ben Zacharia, dając błogosławieństwo pokoleniowej zmianie warty, to któż miałby się sprzeciwić.

Na scenie Teatru Powszechnego w doskonałych kreacjach Franciszka Pleczki — Mendla Krzyka i Wiesławy Mazurkiewicz — jego sony Nechmy, Krzysztofa Majchrzaka — Beni Krzyka, Bronisława Pawlika — Ben Zacharii, Władysława Kowalskiego — szamsesa z bożnicy furmanów Arie Lejba i kunkunastu innych dobrych aktorów jak Marta Klubowicz czy Gustaw Lutkiewicz, odywają sceny świata, którego zmierzcz dokonał się trzy ćwierci wieku temu. Ten miniony był jakże bardzo ludzki z jego okrucieństwem, niepisanymi żelaznymi prawami przemijania starego i rodzenia się nowego, pełnego niepokoju świata.

STANISŁAW ROWSKI

Izaak Babel „Zmierzc”, w przekładzie Jerzego Pomianowskiego. Teatr Powszechny w Warszawie pod artystycznym kierownictwem Zygmunta Hübnera. Reżyseria — Krystyna Meissner.